Nr. 112. Kraków, środa 25 kwietnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.



## Demokraci wobec reformy wyborczej.

Stronnictwo demokratyczne zdobyło się na trafną odpowiedź na machinacye narodowych demokratów przeciw reformie wyborczej: na tajny konwentykiel, urządzony przez p. Głąbińskiego pod osłoną konnej i pieszej policyi w Krakowie, odpowiedzieli demokraci publicznem zgromadzeniem w siedzibie p. Głąbińskiego, we Lwowie. I chociaż »Słowo polskie« z powodu poniedziałkowego zgromadzenia lwowskiego miota się w bezsilnej wściekłości i chociaż usiłuje to zgromadzenie przedstawić jako zgromadzenie socyalistyczne — to jednak nie zdoła zatrzeć faktu, że było to zgromadzenie publiczne, a nie tajny konwentykiel, że zwolennicy reformy wyborczej mogą w Krakowie, w Jarosławiu, we Lwowie, wszędzie w całym kraju otwarcie przemawiać do wyborców, a przeciwnicy reformy wyborczej muszą spiskować za zamkniętemi drzwiami pod osłoną policyi. Zgromadzenie lwowskie, w którem wzięli także udział robotnicy, było w przeważnej większości zgromadzeniem mieszczaństwa lwowskiego i okazało się, że narodowi demokraci na mieszczaństwo lwowskie żadnego wpływu nie mają, że mogą rozporządzać tylko bardzo młodymi studentami i zapłaconemi hyenami wyborczemi. Mieszczaństwo lwowskie stanęło po stronie reformy wyborczej.

Znaczenie zgromadzenia lwowskiego polega na tem, że posłowie demokratyczni pp. Rotter, dr Grek, Petelenz, dr Roszkowski i dr Danielak zajęli stanowisko zdecydowane, wykluczające wszelką dwuznaczność w kwestyi reformy wyborczej, a mieszczaństwo lwowskie przyklasnęło temu stanowisku, uchwalając przez aklamacyę następującą rezolucyę, zaproponowaną przez p. dra Aszkenazego imieniem komitetu zwołującego zgromadzenie:

„Obywatele miasta Lwowa, zebrani 23 b. m. na publicznem zgromadzeniu pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Rutowskiego, wyrażają przekonanie: 1) że jest obowiązkiem demokracyi polskiej dążyć wszelkiemi siłami do urzeczywistnienia reformy wyborczej w Austryi na zasadzie obecnego projektu, jeżeli tylko ilość mandatów, przeznaczonych naszemu krajowi, odpowiednio do jego powagi i znaczenia powiększoną zostanie; 2) że nie godzi się sprawy reformy wyborczej komplikować narzucaniem w tej chwili trudnych, acz pożądanych reform prawno-państwowych, które w tej sesyi parlamentarnej urzeczywistnionemi być nie mogą, a tylko sprawę reformy wyborczej obalić lub na długi czas odwlec są zdolne“.

Jeszcze jaśniej, bez ogródek określiło to stanowisko uchwalona następnie rezolucya tow. dra Diamanda, wzywająca posłów demokratycznych, aby, nie oglądając się na solidarność Koła polskiego, której za narodową nie można uważać, w decydującej chwili głosowali za powszechnem, bezpośredniem, tajnem, równem prawem wyborczem.

P. poseł Rotter oświadczył, że na posiedzeniu jawnem Koła polskiego otwarcie powiedział, że on, a przypuszcza, że i inni posłowie demokratyczni, którzy przez sześć lat dali dowody nadzwyczajnej karności, w tej sprawie, tj. w sprawie reformy wyborczej, która wprost dotyczy niejako ewangelii tego stronnictwa, nie uważają się w tym wypadku za związanych statutem Koła polskiego. P. Rotter oświadczył zatem gotowość uczynienia zadość uchwalonej rezolucyi.

Deklaracya ta oznacza **gotowość demokratów do wystąpienia z Koła polskiego** na wypadek, gdyby Dzieduszycy, Abrahamowicze i Kozłowscy zechcieli ich zapomocą t. zw. »solidarności Koła« pozbawić możności głosowania za reformą wyborczą. Jestto deklaracya męska, a cenna, bo w takiej sytuacyi, w której może zależeć na każdym głosie dla uzyskania potrzebnej większości dwóch trzecich, ludność naszego kraju ma pewność, że głosy demokratów polskich nie zostaną zeskamotowane przez szlachecką większość Koła.

Skończyła się polityka wychodzenia za drzwi, jeżeliby się szlachta odważyła przeciągnąć strunę, rozłam Koła polskiego stałby się nieuniknionym. A demokraci mogą być pewni, że cały kraj owacyjnie im przyklaśnie, jeżeli zrzucą z siebie pęta, zwane szumnie przez klikę szlachecką »solidarnością narodową«, a służące w rzeczywistości jedynie do utrzymania przywilejów szlacheckich i politycznej krzywdy ludu. Nie szlachta, ani jej »narodowo-demokratyczni« lokaje rządzą opinią kraju, który zrozumiał, że reforma wyborcza, zrównanie ludu w prawach obywatelskich z garstką dotąd uprzywilejowaną, jest pierwszorzędną zdobyczą społeczną i narodową.

## Z Rosyi i o Rosyi.

VI.

Straszne wieści dochodzą z zapadłych kątów Rosyi. Zwycięstwa wyborcze kadetów, barbarzyńskie represye rządowe, sprawa pożyczki i t. p. fakty, przedewszystkiem dziś obchodzące szerszy ogół, odsunęły na plan dalszy tę cichą, a jednak straszną tragedyę, jaką przeżywa od szeregu lat wieś w głębi Rosyi. Wymieranie z głodu ludności wielkorosyjskiej i rozmaitych „innorodców“ postępuje z nieubłaganą żywiołowością, a pojedyncze epizody tej tragedyi wprost mrożą krew w żyłach. W dwudziestu sześciu guberniach kilkadziesiąt milionów Wielkorosyan i tubylców fińsko turańskiego pochodzenia niszczeje fizycznie, naprożno wyczekując zmiłowania to od rządu, to od filantropii prywatnej. Tyfus i szkorbut dziesiątkują ludność całych powiatów, tysiące dzieci umierają z braku pokarmu. W najbogatszych guberniach czarnoziemnych, ludność czeka śmierć głodowa. W gubernii woroneskiej rodziny chłopskie jadają raz na trzy dni. W gubernii pskowskiej całe wioski nic już nie mają do spożycia. Ulicami Jarosławia przeciągają tłumy chłopów, krzycząc: „chleba! chleba!“ W gubernii kazańskiej włościanie tatarscy puchną z głodu, a w kraju Jakutów głód wywołał masowe samobójstwa i zabójstwa.

Niedaleko Wierchnie-Kołymska zaginęło 10 Jukagirów. Wkońcu znaleziono jednego z nich straszliwie wycieńczonego. Opowiedział, że wszyscy inni pomarli z głodu, on zaś utrzymał się przy życiu, spożywając ciała trupów. Widząc, że jego dzieci skazane są na śmierć głodową i już ledwie żyją z wycieńczenia, zabił je i jeszcze jakiś czas żywił się ich mięsem. W pewnej miejscowości znaleziono stos trupów jukagirskich. Okazało się, że całe plemię postanowiło włożyć na ojców rodzin obowiązek pozabijania żon i dzieci i zakończenia potem własnego życia samobójstwem. Nieszczęśliwi skrócili męczarnie swoje i swym bliskim, pozbawiając ich i siebie życia...

A cóż na to wszystko władze? Kiedy Jukagirzy błagali o pomoc, miejscowy „zasiedatiel“ posłał im groźbę na piśmie, że gdyby ośmielili się jeszcze raz prosić o zapomogę, zostaną oddani Jakutom w niewolę. W gubernii kazańskiej inteligencya miejscowa założyła 15 jadłodajni bezpłatnych, w których żywiło się 1100 osób; administracya pozamykała te jadłodajnie. Komitety, mające za cel dopomódz umierającym z głodu chłopom, są rozpędzane przez władze, a najczynniejsi działacze na polu pomocy głodującym, ulegają wysłaniu lub więzieniu.

Pomoc rządowa bardzo mało jest warta, gdyż znaczna część pieniędzy, przeznaczonych dla głodnych, grzęźnie bezpowrotnie w przepaścistych kieszeniach administracyi, a to, co zostaje po zaspokojeniu apetytów wiecznie głodnej biurokracyi, nie wystarcza dla dziesiątej części potrzebujących. Z zapomogą w naturze jest najgorzej. Oto świeżo w gubernii kazańskiej musiano zniszczyć kilka tysięcy pudów sucharów, ofiarowanych głodnym przez rząd, ponieważ nie nadawały się one do użycia. Kilkoro dzieci, uraczonych tymi sucharami, rozchorowało się niebezpiecznie.

Okradanie głodujących, zaopatrywanie ich w zgniłe suchary i prześladowanie inteligencyi, która zapomocą organizowania jadłodajni bodaj w drobnej mierze przyczynia się do zmniejszenia skutków głodu — wszystko to istniało zawsze w Rosyi i w nikim zdziwienia nie budzi. Ale oto mamy obecnie do czynienia z faktem tak dzikiego znęcania się nad ludnością głód cierpiącą, że nawet przyzwyczajoną do wszystkiego prasę rosyjską ogarnęło osłupienie. Wydany został okólnik do gubernatorów tych gubernij, gdzie obecnie panuje głód, aby zapomogi były wydawane tylko tym wioskom, których ludność nie brała udziału w zaburzeniach. Spokojnym wioskom można dopomódz do utrzymania się przy życiu, ale „buntownicze“ niech pozdychają! — oto myśl przewodnia tego okólnika.

Pokazuje się jednak, że i ten środek karny nie wystarcza. Pisma rosyjskie donoszą, że jedna z licznych komisyj przy ministerstwie spraw wewnętrznych opracowała projekt, według którego otwieranie jadłodajni będzie dopuszczane tylko w tych miejscowościach, gdzie niema ani stanu wojennego, ani stanu wzmocnionej lub nadzwyczajnej ochrony. Ponieważ zaś na 87 gubernij i okręgów państwa rosyjskiego przeszło połowa korzysta z dobrodziejstw tych trzech „stanów“, przeto wszelka działalność mająca na celu ulżenie doli głodujących rzesz ludu, zostanie niemal zupełnie zatamowana. *Erul.*

## Krwawa bitwa katolików z mankietnikami.

„Kuryer warszawski“ podaje następujący opis walki prawowiernych katolików z mankietnikami w Zaborowie (w warszawskiej gubernii), jaka odbyła się w niedzielę 22 b. m. po południu:

„Wczoraj od rana do Zaborowa zaczęły nadciągać gromady ludzi z różnych parafij. Z Warszawy w tym czasie przybył umyślny delegat arcybiskupa warszawskiego, ks. Hübner, prefekt szkół.

Około godziny 2 po południu w Zaborowie zgromadziło się około 3000 ludzi z sąsiednich wsi: Zaborówka, Łubka, Józefowa, Ożarowa, Łomny, Wygląd, Babic, Truskawia, Maryan, Boręcina, Rokitna, Wasów, a nawet Pruszkowa i Żbikowa, skąd też przybyła drużyna narodowo-robotnicza.

Tłum sformował się w szyku następującym: Na czele kroczyła banderya w liczbie 100 koni. Następnie szli księża: Mystkowski, proboszcz z Zaborowa sędziwy 70-letni staruszek, dalej ks. Szczucki proboszcz ze Żbikowa, ks. Zawada z Łomny, delegat arcybiskupa ks. Hübner, oraz będący w Zaborowie na misyach, kapucyn o. Felicyan Sadowski, gwardyan z Nowego Miasta. Przed nimi szedł włościanin Szelachowski, który niósł krzyż, oraz Tomasz Bożyk, niosący chorągiew kościelną.

Cały trzechtysięczny tłum dla odróżnienia się od mankietników miał na ramionach białe ko-

## Towarzysze! Święto 1. Maja będzie demonstracyą za reformą wyborczą!

## Z DOŚWIADCZEŃ ARESZTOWANEGO.

Życie dzienne w ratuszu jest wielce osłodzone tem, że cele są otwarte, wobec czego połowa więźniów we dnie (od godziny 8 do 3—5) przebywa na korytarzu, po którym można by wygodnie spacerować, gdyby nie ścisk, wymagający ciągłego wzajemnego mijania się przy chodzeniu.

Jedzenie w ratuszu jest zupełnie niemożliwe. Niczego, prócz wody gorącej, wydawanej trzy razy dziennie, używać nie można. Kto nie ma jednak herbaty, nie może korzystać z tej wody. Wreszcie nie dają tam przy jedzeniu żadnych naczyń, prócz misek. W miskach tych zaparza się też herbatę i z nich ją pije bez łyżek, tak samo, jak bez łyżek spożywa się obiad.

Wielkiem znów zatruciem pobytu w ratuszu jest okoliczność trzymania tam waryatów i ślepych, na których nędzę i męki patrzeć wprost nie można.

Drugiem zatruciem są badania, prowadzone przez Iwanowa i Konstantynowa, z biciem po twarzy i nie po twarzy, o czem niewyczerpującą wzmiankę znajdujemy w numerze 80 »Robotnika«. Iwanow i Konstantynow znęcają się w sposób niezwykle wyrafinowany, zmuszając np. bitego do liczenia uderzeń w twarz i zaprzeczając go, że badzie liczył np. do 15, 20, 25, przyczem za raz każą liczyć dwa uderzenia: w prawy i lewy policzek, jedną i drugą ręką. Kopanie obcasami leżącego jest też praktykowane. W nocy znów słychać czasem krzyki badanych w t. zw. 6 wydziale, gdzie w pokoju do badań trzymają delikwentów nieraz po tygodniu, we dnie i w nocy, bez spania, w pozycyi leżącej, pod ciągłym dozorem szpiclów i żołnierzy.

Do wszystkiego, com opowiedział, w zupełności pasuje gruby, bezwsty naczelnik omawianego więzienia, Kurakin. Jest to człowiek zupełnie nieczłowiek, a jednocześnie nie — Iwanow i nie Konstantynow, lecz istota zupełnie bez temperamentu, bez nerwów, tak, iż na zimno, a nieraz nawet na słodko, robi rzeczy oburzające. Nigdy niczego nie odmawia, wszystko obiecuje, ale niczego nie dotrzymuje, a zawsze, gdy mu potrzeba, łże, nie dbając o pozory prawdy. Tak np. przy wysyłaniu więźniów nie oddaje im zatrzymanych rzeczy i pieniędzy. Na domaganie się tych rzeczy odpowiada, że nie może tego zrobić, bo nie ma czasu w danej chwili — karetka odchodzi; a zawczasu nie oddał, bo został zaskoczony znienacka rozkazem wysłania danego więźnia lub całej partyi więźniów. Ma zawsze papier i ołówek w ręku i z chęcią zapisuje żądanie przysłania rzeczy do miejsca nowego pobytu więźnia, ale nigdy tego nie robi. O wysłaniu nigdy nie uprzedza. Nawet, gdy bierze partyę wieczorem do wyprowadzenia w nocy i po spisaniu nazwisk na część nocy pakuje do piwnicy, to mówi, że przenosi tylko na jedną noc do 1-ej, 2-ej w nocy budzi i wysyła. W sposobie wysyłania jest niemniej nieludzkim. Tak np. wsadzono mnie do karety, w której siedziały dwie kobiety z dziećmi przy piersi i jedna leżała na podłodze na sienniku, bo była tak chora, że nie można jej było posadzić. Była to staruszka wzięta za żebraninę, prawie goła i bosa, a noc była mroźna. Dwie siedzące kobiety mówiły mi, że ta trzecia nie może się ruszyć, że wychodzą z niej wnętrzności, że robi pod siebie, co wyraźnie dało się czuć przez zapach. Same one również były ubrane w kaftaniki, bo chustkami poobwijały dzieci i siedziały z powyjmowanemi piersiami. Wszystkie trzy były wyprawione z ratusza do Serbii, do lazaretu. Otóż zamiast wysłać te trzy kobiety wprost i same, wożono je przez trzy godziny, przewożąc innych. Kazano nam władz do karety przez nie, przyczem trzeba było pociemku stąpać odrazu nogami na ławki, żeby nie zdeptać leżącej, której wcale nie było widać. Zajeżdżano do cyrkułów i do kilku cyrkułów zanim ostatecznie odwieziono je do Serbii, skąd już z nami — pasażerami zebranymi po drodze, pojechano z powrotem do ratusza.

Inny znam jeszcze fakt, niemniej krzyczący. Więzień administracyjny, skazany przez obe policmajstra na parę tygodni aresztu, odsiedział karę w 11 numerze. Przed samem wyjściem zamyślał zapytać Kurakinowi. Kurakin z najzimniejszą krwią odesłał go za to do fortu, gdzie, o ile wiem, przesiedział 10 tygodni, a może przebywa i dotychczas.

II.

O wyprawianiu partyi do cytadeli nie uprzedzają w ratuszu, jak mówiłem, do ostatniej chwili. Wszelako wieści o tem, że partya ma wyruszyć, krążą pomiędzy więźniami zawczasu po części dlatego, że każdy tego losu oczekuje, po części wskutek tego, że ten i ów widział w kancelaryi sporządzanie listy. Wiadomości te wywołują sensacyę, raz dlatego, że każdy rad wyrwać się z otaczającej go ciasnoty, powtóre dlatego, że nasuwają się pytania, jak pochód się odbędzie, jaka będzie prowadziła kordegarda, a właściwie, czy będą prowadzić wołyńcy?

O wołyńcach i ich sposobie prowadzenia słyszeliśmy wszyscy, siedzący i niesiedzący. Wiadomo wszystkim, że wiele razy pobili oni prowadzonych tak, że kilku lub kilkunastu po przybyciu partyi na miejsce musiano wziąć odrazu do lazaretu. Na ten też temat po wywołaniu partyi do kancelaryi rozpoczyna się rozmowa z Kurakinem.

— Wiedzie się panowie — odpowiada naczelnik. — Rzeczywiście raz trochę pobili wołyńcy prowadzonych, bo w drodze jeden im na skrzecie ulicy uciekł. Sami więc byli sobie winni. Od was zależy, żeby tego nie było. Zresztą dla uniknięcia takich komplikacyj, które nie powinny mieć miejsca, będzie dziś pochód prowadził oficer.

Nie dały te słowa dostatecznej pociechy, ale nic poradzić nie można.

Na podwórzu przed więzieniem odbywa się ustawianie partyi.

Podoficer krzyczy:

— Paszoł, zachodi, stoj, nie szewieliś...

Wtórują mu inni żołnierze, ustawieni w dwa szeregi po obu stronach partyi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kardy, specyalnie uszyte przez ochronki z Zaborowa. Z pieśniami religijnemi na ustach wyruszyła cała kompania, a kiedy zbliżała się do Leszna, mankietnicy wyszli na jej spotkanie i widząc, że nadciągają z chorągwiami i krzyżem, wynieśli swoją chorągiew z kościoła i pochyleniem jej powitali kompanję. W tem jednak była zasadzka i zdrada.

— W jakim celu do nas przybywacie? — zapytał jeden z mankietników.

— Prosimy o wydanie nam kluczy od kościoła — odparł ks. Hübner. — Jestem po to delegowany przez ks. arcybiskupa warszawskiego.

W odpowiedzi na to, bez żadnego zgoła powodu ze strony przybyłych prawowiernych katolików, z wieżycy kościoła, oraz z sąsiednich domów i okopów, okalających cmentarz, z dachów i rowów, zaczęło się strzelanie z rewolwerów, dubeltówek, a nawet, jak świadczą rany, z moździeży kościelnych.

Pierwsi padli ranni o. Feliks Hübner i ks. Szczucki.

Na widok śmiertelnie rannych, z tłumu prawowiernych katolików odpowiedziano na strzały kilkunastu strzałami, raniąc trzech mankietników, których natychmiast przeniesiono do domów.

Znów gruchnęła ze strony mankietników salwa z blisko 200 broni i znowu kilkunastu katolików padło rannych.

Powstał popłoch. Część prawowiernych katolików rzuciła się do ucieczki, część pozostała przy rannych, aby ich zabrać.

Wówczas mankietnicy przypuścili szturm z drągami. Posypały się razy, którymi ze szczególną wściekłością bito ranionych księży.

Broniący księży prawowierni z obawy o własne życie uciekli.

Rzucono się za nimi w pogoń i strzelano, a dognanych okładano drągami.

Na pobojowisku zostało około 40 b a a d z o ciężko rannych".

## Strejk rolny w Królestwie.

Zaczęło się więc już! Spodziewany strejk rolny wybuchł w różnych miejscach i rozszerzy się zapewne na kraj cały. Dotychczas strejkują w majątkach, położonych w guberniach: warszawskiej, piotrkowskiej (powiat łódzki) i suwalskiej.

Że rząd ocenia groźną sytuacyę dowodzi fakt, że generał-gubernator warszawski polecił gubernatorom, aby zawiadamiali go telegraficznie o wynikających strejkach rolnych we wszystkich miejscowościach kraju.

Strejk ogarnia coraz to nowe majątki w pow. łódzkim. Wobec nawału pracy w polu, właściciele majątków znaleźli się w położeniu wielce kłopotliwem. Na wieść o strejku generał-gubernator wojenny gubernii suwalskiej przysłał do powiatu oddział żołnierzy, którzy chodzą po wsiach i aresztują agitatorów. Nie bardzo im się to udaje, ponieważ wieśniacy chowają agitatorów. Aresztowano zaledwie kilku i to nie „właściwych".

Dotychczas strejkujący wstrzymują się jedynie od robót w polu, nie zawieszając pracy przy inwentarzu żywym. Zgadza się to zupełnie z przepisami, jakie wydała partya o sposobie prowadzenia strejku.

Usposobienie właścicieli jest chwiejne i niejednolite. W sobotę o godz. 2 po południu odbyła się narada rolników w warszawskiem Towarzystwie rolniczem. Postanowiono wejść w porozumienie ze strejkującymi i omówić warunki wynagrodzenia stosownie do warunków miejscowych. W większości jednak majątków obywatele solidarnie postanowili nie robić żadnych ustępstw.

Zobaczymy jednak, czy nie zmiękną i ci po pewnym czasie!

## List z Litwy.

**Grodno**, 19 kwietnia.

Kto znał miasta litewskie z przed 10-ciu laty, ten zdziwić się musi olbrzymiej zmianie, jaka zaszła tam obecnie we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Pomimo całego upośledzenia pod względem ekonomicznym, pomimo istnego rozgardyaszu narodowościowego, jaki tam istnieje, Litwa przesiąkniętą została ideami rewolucyjnemi, przenikającemi do niej z dwóch stron: z Rosyi i Królestwa. Pomimo prawie zupełnego braku proletaryatu fabrycznego, idea socyalistyczna liczy tam dużo zwolenników. Zwłaszcza ludność żydowska pod względem politycznym i ekonomicznym bardzo uciskana, widzi w socyaliźmie kotwicę zbawienia i głośno przyznaje się do jego zasad. A trzeba dodać, że ludność żydowska na Litwie wskutek rozmaitych przyczyn historycznych od wieku prawie przoduje wszystkim innym żydom państwa rosyjskiego. To też w umysłach prawie wszystkich bez wyjątku żydów dokonaną została istna rewolucya. Ponieważ jednak bez proletaryatu nie masz prawdziwej siły rewolucyjnej, nie masz żywiołu gotowego do najszczytniejszych poświęceń, zrewolucyonizowana ludność żydowska w miastach litewskich w niczem nie zagraża obecnemu rządowi rosyjskiemu. Tem się tłómaczy względna swoboda, jaką cieszy się prasa Litwy w porównaniu z prasą innych kresów.

Patrole kursują wprawdzie po ulicach, zachowują się jednak zupełnie biernie i nie objawiają takiej gotowości do wkroczenia, jak np. w Królestwie.

Drugiem zjawiskiem, które zwróciło moją uwagę było: odrusyfikowanie się żydów. Na wszystkich głównych ulicach słyszałem studentów, studentki, lekarzy itd., jednem słowem całą inteligencyę, rozmawiającą głośno i swobodnie w żargonie. Rosyjski język, wykładany i tak starannie pielęgnowany we wszystkich szkołach, wyszedł poprostu z obiegu. Przyczyna bardzo prosta. Język rosyjski w życiu codziennem ludności żydowskiej prawie nic nie dawał. Niedopuszczeni do posad rządowych, musieli się imać zawodów wolnych, gdzie stykają się wyłącznie z ludnością miejscową tj.: żydowską, białoruską, litewską, polską itd., tylko nie rosyjską, której na Litwie prawie niema. „Kulturalny" język rosyjski został więc poprostu wyparty po krótkiej walce z modą, przez praktyczny żargon. Bo o nauczeniu się miejscowych języków dotychczas wobec braku szkół i tylu zakazów nie mogło być mowy. Jeszcze jeden dowód, że każda asymilacya musi mieć realną podstawę w ekonomicznem i politycznem życiu ludności i że bez tej podstawy asymilacya staje się krótkotrwałą modą.

A teraz trochę kroniki. Przed świętami gubernator grodzieński wypuścił na wolność na nakaz z góry 24 więźniów politycznych, zresztą zupełnie niewinnych.

Podczas świąt po mieście snuły się gęste patrole żołnierzy, konnej policyi i kozaków, aby nie dopuścić do pogromów. Była to jednak zbyteczna obawa, gdyż tam pogromów nie było i być nie miało.

Stosunki żydów do ludności otaczającej są bardzo dobre. Dowodem są ostatnie wybory w Grodnie, gdzie chłopi szli ręka w rękę z żydami przeciw szlachcie i gdzie chłopi wybrali posłów bardzo postępowych.

Nie zapobiegli jednak pogromowi, nie żydów ale konnej policyi przez żołnierzy. Wczoraj w ostatni dzień święta prawosławnego powstała bójka między pijanymi naturalnie żołnierzami a policyą konną. Jeden policyant zrobił użytek z rewolweru. Oburzeni żołnierze udali się natychmiast do swych koszar tuż obok się znajdujących, zabrali nabite karabiny, otoczyli koszary policyi i zaczęli strzelać do nich jak do zajęcy. 3 strażników zabito, wielu zraniono. Dopiero przybyłym wojskom i kozakom udało się uratować policyantów od niechybnej zagłady. Żołnierze zapowiadają jednak zemstę... Mieliśmy więc widowisko godne bogów. *M.*

## Ruch polityczny wśród Jakutów.

Nietylko na kresach zachodnich Rosyi wre walka z uciskiem. Pokazuje się obecnie, że i na najdalszych krańcach Syberyi — nad brzegiem oceanu Lodowatego — budzi się myśl rewolucyjna i szerzy się wśród ludności, uważanej za barbarzyńską, nawpół dziką. W kraju jakuckim, dokąd rząd carski zsyła najniebezpieczniejszych swych wrogów, skazując ich tam na powolne konanie wśród wiecznej zimy, dziś panuje wrzenie rewolucyjne. Drobniutka garstka Jakutów, którzy przeszli szkoły i zrozumieli okropne położenie swego narodu, stanęła na czele ruchu, który mocno zaniepokoił władze rosyjskie. Inteligencya jakucka wychodzi ze stanowiska, że ziemia ich kraju powinna należeć niepodzielnie do tubylców i żąda reform agrarnych w tym kierunku. Występuje ona przeciwko nadmiernemu przeciążeniu Jakutów podatkami, przeciwko zdzierstwu czynownictwa i t. d. Inteligencya jakucka uważa, że przyznanie całemu krajowi jakuckiemu jednego jedynego posła do Dumy przedewszystkiem krzywdzi Jakutów. Stanowią oni narodowość o najzupełniej określonym typie i wyraźnych cechach indywidualnych, to też żądają dla siebie specyalnie przynajmniej jednego głosu w Dumie, dla innych zaś narodowości kraju jakuckiego (Tunguzów, Lamutów, Jukagirów, Czukczów i t. d.) oddzielnej reprezentacyi.

Agitacya, prowadzona przez inteligencyę jakucką, znalazła posłuch w masach 300.000 ludności. Rozpoczęły się zgromadzenia i zjazdy, wysyłano petycye i zażalenia do władz centralnych. Gdzieniegdzie doszło do tego, że ludność jakucka przestała płacić podatki. Ruch przybrał tak poważne rozmiary, że administracya uciekła się do pomocy siły zbrojnej. Gubernator jakucki — Bułatow — zażądał przysłania wojska z Kireńska. Kiedy żołnierze nadeszli do Jakucka, nastąpiły aresztowania wśród inteligencyi jakuckiej. Wzięto adwokata-Jakuta Nikiforowa, brata sędziego pokoju Artamanowa, Skrybikowa, Popowa i kilku innych. W więzieniu znalazł się i „honorowy kurator więzienia" Jakut Wasiliew. Wszyscy ci Jakuci są oskarżeni o prowadzenie występnej agitacyi politycznej wśród ludności miejscowej. Sądzeni będą na sesyi irkuckiej izby sądowej, która deleguje swych członków do Jakucka.

Jeszcze przed paru laty nikt nie spodziewałby się czegoś podobnego.

## Z sali sądowej

**Światowy ptaszek.** Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego toczyła się 24 b. m. rozprawa przeciw Tadeuszowi Jarzyńskiemu z Bodziejowic w Królestwie Polskiem, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa i fałszywego meldunku. Chodzi o następujące 2 fakta, które miały miejsce na bruku krakowskim: 1) w sierpniu 1905 r. stanął oskarżony w „Grand" hotelu i tu od kelnera Jakóba Sichla pod pozorem, że z powodu rozruchów w Królestwie nie dostaje tenuty ze swego majątku, pożyczył 240 K; 2) od jubilera Zygmunta Lipskiego wziął we wrześniu 1905 r. dla swej narzeczonej pierścionek z brylantami, oraz szpilkę do krawatki łącznej wartości 800 K. Aresztowanie nastąpiło na żądanie policyi wiedeńskiej, gdyż Jarzyński tam naciągnął hoteliera Richarda na 173 K, dając w zamian kufer i 2 pierścionki łącznej wartości 60 K. Oprócz tego zameldował się w Wiedniu jako baron Tomasz Jaroszyński.

Oskarżony do winy się nie poczuwa. Hotelier wiedeński jest zupełnie zaspokojony, zaś Sichel i Lipski nie potwierdzają, jakoby Jarzyński przedstawiał się jako właściciel majątku ziemskiego w Królestwie, lecz pożyczyli mu, względnie dali biżuteryę, znając jego narzeczoną, z którą miał w listopadzie 1905 r. się żenić.

Oskarżony, wysoki mężczyzna z przystrzyżonym po angielsku wąsikiem, w cwikierze i lakierkach, tłómaczy się, że nie miał zamiaru oszukiwać, a tłómaczenie jego potwierdza jubiler Lipski, że za dostarczone Jarzyńskiemu biżuterye otrzymał od jego rodziny zupełne zaspokojenie.

Przysięgli zaprzeczyli pytanie o oszustwo 12 głosami, a pytanie o fałszywe meldowanie się 9 głosami, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający. Jarzyński został odrazu na wolną stopę wypuszczony.



# KRONIKA.

**Baczność! Towarzysze krakowscy!**

**Do komitetu majowego zgłaszać się należy w administracyi „Naprzodu" (ul. Sławkowska 29), lub w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6).**

Zwraca się uwagę Towarzyszów, iż lista komitetu majowego zostanie zamkniętą we czwartek 26 b. m.

**Za pieniądze rosyjskie.** Wszystkie prawie bez wyjątku pisma t. zw. polskie, nie wyłączając ludowych, demokratycznych, narodowych i inne, które „patryotyczne" sztandary wywieszają, zamieściły ogromne inseraty na całą stronicę i na dwie („Kuryer lwowski"), nawołujące wielkiemi literami w imieniu cara rosyjskiego, przez usta jego ministra finansów do subskrybowania pożyczki, na ratowanie samodzierżawia. Nikt przecież ani jednej chwili wątpliwości mieć nie może, że pieniądze te potrzebne są na tłumienie walki wolnościowej, na ciemiężenie kresów, oczywiście w pierwszym rzędzie Królestwa Polskiego. I te same dzienniki, które takie szumne i głośno brzmiące słowa wypisywać umieją w sprawie „obrony interesów narodowych", zamieszczają ogromne reklamy dla sprawy, która jest i musi być ciężką krzywdą dla interesów narodowych naszych braci z pod knuta. A dlaczego? Bo im zapłacono. Ile taki anons przynieść może? Albo jest on zapłacony zwyczajnie i w takim razie dla niezmiernie małej kwoty zamieszcza się te ogłoszenia, które niepodobna wprost uwierzyć, że mogą być drukowane po polsku i w polskich dziennikach — ot tak sobie, aby nie stracić anonsu przez tępotę i centową chciwość; albo jest zapłacony nadzwyczajnie i w takim razie to jest już sprawa zupełnie haniebna.

Wczoraj zacytowaliśmy w „Naprzodzie", co Andrzej Niemojewski, główny współpracownik polityczny „Kuryera lwowskiego", pisał we wrześniu z. r. do Francuzów przeciw pożyczaniu pieniędzy caratowi; tenże „Kuryer lwowski", oraz „Gazeta narodowa", „Wiek nowy", „Słowo polskie", „Nowa Reforma", „Czas" itd. większymi lub mniejszymi inseratami, zapłaconymi przez rząd rosyjski, zapraszają Polaków w Galicyi do subskrybowania pożyczki dla caratu...

Cóż dziwnego, że wszystkie banki galicyjskie, zarówno żydowskie — z wdzięczności za Kiszyniew — jak i chrześcijańsko-narodowe — z wdzięczności dla Skałłona i Durnowa — przyjmują subskrypcyę na tę pożyczkę, skoro „solidarność narodowa" pozwala redaktorom „patryotycznych" gazet polskich na zamieszczanie reklam dla tej operacyi finansowej caratu...

Ci panowie redaktorowie, podpisani na dziennikach, zamieszczających krzykliwe ogromem swoim reklamy dla pożyczki rosyjskiej, nie zastanowili się chyba nad tem w ospałej swojej bezmyślności, że to rosyjskie ruble do palców ich przylgnęły i powalały je haniebnym stygmatem judaszowych srebników; nie pomyśleli tej prostej rzeczy, że wszystkie krzywdy, jakie te pieniądze przyniosą „interesom narodowym", ich będą dziełem, sprawionem za pieniądze rosyjskie, które im zapłacono za ogromne anonsy po cenie zwyczajnej, lub nadzwyczajnej. To już zostanie tajemnicą ich redaktorskich sumień.

**Pogrzeb ofiary walki o prawo wyborcze.** Ze Stanisławowa piszą nam: Podczas pamiętnego zajścia z dnia 28 lutego b. r., w czasie którego wojsko strzelało do bezbronnych chłopów w Ladzkiem — padły na miejscu 4 trupy — wielu rannych znajduje się w szpitalu. Jedna z tych ofiar, po kilkutygodniowych męczarniach zmarła w ubiegły czwartek w tutejszym szpitalu. Był to Fed' Nedilski. Zmarły był obrządku rzymsko-katolickiego, z narodowości jednak był Rusinem; w dniu krytycznym szedł na robotę z piłą jako tracz, jest bowiem chałupnikiem bezrolnym. Usłyszawszy chrzęst karabinów, począł uciekać i wtedy kula go dosięgła, trafiwszy z tyłu w kolano. Po kilkutygodniowych cierpieniach zmarł w szpitalu powszechnym w Stanisławowie.

Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary przemienił się w kilkunastotysięczną manifestacyę i Stanisławów od lat kilku tak mnogiego udziału ludności w pogrzebie nie widział. Cały świat robotniczy wziął w pogrzebie udział; nadto mnóstwo chłopów przybyło z okolicy. Pogrzeb odbył się z kaplicy szpitalnej, przy asyście 7 księży grecko-katolickich. Na czele niesiono cierniowy wieniec z czerwonemi wstęgami i napisem: „Wolnemu niewolnikowi partya socyalno-demokratyczna". Obok wieńca kilka tysięcy robotników stanisławowskich, w tem prawie cała kolej i warsztaty. Dopiero za tą falangą robotniczą niesiono krzyż i chorągwie, oraz wieńce od Rusinów stanisławowskich o barwach narodowych i od towarzyszów chłopów z Czerniejowa. Trumnę nieśli na barkach chłopi, po bokach zaś towarzyszyli im chłopi z odznakami siczowemi, przybyli z powiatów kossowskiego i kołomyjskiego, a za nimi tysiące publiczności. Demonstracyjny ten pochód o nadzwyczaj podniosłym nastroju przeciągnął głównemi ulicami miasta na cmentarz miejski; zmrok już zapadał, gdy trumnę złożono do grobu wśród łkania i płaczu zebranych.

Po odprawieniu modłów przemówił pierwszy ks. Kulczycki z Podpieczar, poczem kler spiesznie się oddalił, a do zebranych przemówił najpierw Hubczak, który w podniosłych słowach żegnał zmarłego imieniem Rusinów. Następnie przemawiali nad grobem dr Trylowski z Kołomyi, poseł sejmowy Huryk, chłop Żuk z Kossowa, tow. Seinfeld przemawiał po polsku imieniem partyi socyalno-demokratycznej, nadto przemówił po rusku ob. Koroluk z Czerniejowa. Chór robotniczy pod batutą tow. Ludwiga odśpiewał bardzo pięknie kilka pieśni, poczem z tysięcy piersi popłynęła pieśń robotnicza „Czerwonego sztandaru".

Noc już zapadła, gdy kilkutysięczny tłum robotniczy ruszył z cmentarza ku miastu z pieśnią robotniczą na ustach. Pochód skierował się samorzutnie ku śródmieściu i przemienił się w olbrzymią demonstracyę za powszechnem prawem wyborczem.

Zebrani wśród okrzyków na rzecz walki o reformę wyborczą podążyli pod pomnik Mickiewicza; tu ze stóp pomnika przemówił do zebranych tow. Kochański, podnosząc znaczenie walki za reformą wyborczą i wzywając zebranych do wyjścia na ulicę w dniu 1 maja celem poparcia akcyi za powszechnem prawem wyborczem. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" tłumy spokojnie rozpłynęły się w ulicach miasta. Demonstracya ta o tak późnej porze wywołała ogromne w całem mieście wrażenie. Wojsko skonsygnowane i żandarmerya nie miała jednak powodu do wkraczania. Demonstracyjny przebieg pogrzebu i solidarność polskiego ludu roboczego z Rusinami chłopami, oraz tłumny udział robotników w pogrzebie do tego stopnia poirytowały miejscowych pismaków z obozu wszechpolskiego, że w sprawozdaniu z przebiegu pogrzebu nie mogli się powstrzymać od ujadań i bezsilnej złości. Stanisławowski organ magistracki „Kuryer" oburzył się obłudnie przeważnie z tego powodu, że na cmentarzu podczas przemówień posypały się okrzyki, i że po skończonym obchodzie niektórzy z uczestników mieli na cmentarzu pozapalać sobie papierosy. Horrendum! Tak się stary cynik oburzył, że omal jemu samemu wonne cygaro z bezzębnych ust nie wypadło — jak nas bowiem informują, stał cały czas z nakrytą łysiną na cmentarzu i palił cygaro. Przyganiał kocioł garnkowi a sam smolił... Nie mogąc bezsilnie w inny sposób dokuczyć uczestnikom, żali się obłudny cynik na bezbożność uczestników. Iście jezuickie postępowanie! faryzeusza, zawodzącego perfidnie w artykule „Cmentarz czy targowica" nad bezbożnością uczestników. — O boska głupoto!

**Raut fiołkowy w areszcie.** W ubiegłym tygodniu pojawiły się na murach Krakowa ogłoszenia o odbyć się mającym na cel dobroczynny raucie fiołkowym w sali starego teatru. Bliższe poszukiwania za inicyatorami tego rautu wykazały, że „komitet", złożony z dwóch b. uczniów gimnazyalnych, na własną rękę kazał wydrukować afisze, rozesłał zaproszenia, podał bez ze-

zwolenia prezydenta miasta salę starego teatru jako miejsce zabawy, a głównie zajął się sprzedażą biletów na miejscu i na prowincyi, skąd otrzymali kilkaset koron przekazami. Ponieważ młodzieńcy nie umieli wyrachować się z zebranych sum, które w znacznej części wydali na prywatne zabawki, zatrzymano ich w areszcie policyjnym. Są to ci sami młodzieńcy, którzy w zimie jeździli po kraju i zbierali datki na koncert, z którego dochód miał być przeznaczony na pomoc emigrantom rosyjskim.

**Instruktorzy cechowi.** Kierownik ministerstwa handlu ustanowił dra Józefa Schoenetta, komisarza powiatowego, i Witolda Ostrowskiego koncepistę namiestnictwa instruktorami dla stowarzyszeń przemysłowych z ramienia ministerstwa handlu; pierwszego dla okręgu brodzkiej i lwowskiej Izby handlowej z siedzibą we Lwowie, drugiego dla okręgu krakowskiej Izby handlowej z siedzibą w Krakowie, począwszy od 1 maja br.

**Strejk uczniów** wybuchł 23 b. m. w krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach. Młodzież w liczbie 40 opuściła zakład i udała się do Lwowa, aby przed referentem wydziału krajowego poskarżyć się na złe obchodzenie się z nimi niektórych profesorów. Uczniowie podają, że nadmierne przeciążenie ich pracą, przezwiska, a nawet bicie po twarzy są na porządku dziennym. Radca Szyszyłowicz wysłuchał ich skarg i przyrzekł usunąć nadużycia, wskutek czego młodzież wróciła do zakładu.

**Mapa Galicyi.** Nakładem księgarni B. Połonieckiego we Lwowie wyszła nowa, duża mapa Galicyi (podziałka 1:600.000) niezwykle dokładna, bo można na niej znaleźć wszystkie gminy. Przejrzystość mapy zyskuje na tem, że każdy powiat polityczny oznaczony jest innym kolorem. W obecnym czasie walki o reformę wyborczą mapa ta jest bardzo dobrą dla zoryentowania się w projekcie geometryi wyborczej hr. Potockiego, ewentualnie w tych projektach podziału Galicyi na okręgi, które się jeszcze wyłonią.

**Z Wiednia** piszą nam o pogrzebie tow. Głowackiego: Tow. Józef Głowacki, blacharz z Krakowa, zmarły w Wiedniu dnia 20 b. m. w 34 roku życia na gruźlicę, był od 1893 r. członkiem partyi socyalno-demokratycznej. W niedzielę odbył się pogrzeb, którym zajęło się stowarzyszenie „Siła". Liczne grono towarzyszów wzięło udział w pogrzebie. Chór stow. „Siła" odśpiewał „W mogile ciemnej". Tow. Terakowski imieniem polskiej organizacyi partyjnej przemówił nad świeżą mogiłą, w gorących słowach wspomniał o tułaczem życiu polskiego robotnika na obczyźnie i wezwał do organizowania się. Na grobie złożono wieńce od stow. „Siła", polskiego komitetu partyjnego w Wiedniu i kolegów, poczem chór „Siły" odśpiewał „Czerwony sztandar".

**Zamordowanie listonosza** Przed kilku dniami zamordowała żona murarza Nowotnego w Platz (Czechy) listonosza Czudeka. Pomagał jej w tem morderstwie kochanek, a zdobyczą była kwota 600 K, które listonosz miał w liście pieniężnym. Oboje uwięziono. Trupa znaleziono w łóżku zabójczyni, przykrytego poduszkami.

**O zabiciu Abramowa,** kata Spirydonówny, donoszą z Borysohlebika następujące szczegóły: Zamach nastąpił nie w kościele, ale na progu prywatnego domu, w którym Abramow był w gościnie. Dano do niego 3 strzały: dwie kule trafiły go w rękę, a trzecia utkwiła w brzuchu i spowodowała śmierć.

**Kto zapłacił?** Podczas konferencyi w Algeciras wysłał tamtejszy urząd telegraficzny depesze liczące 1,982.338 słów. Były to depesze dyplomatyczne, oraz sprawozdawców gazetowych. Ciekawa rzecz, jaką sumę zapłacili obywatele państw na konferencyi reprezentowanych za puste gadanie przez kilka tygodni.

## ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Dożywocie", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Inteligent", obr. scen. w 1 akcie B. Gorczyńskiego i „Niewesołe życie", sztuka w 3 aktach A. Kallas (nowość).

Sobota: „Książe Niezłomny", dramat w 9 obrazach Calderona, przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

Niedziela: „Książe Niezłomny", dramat w 9 obrazach Calderona, przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godzinie 7½ wieczorem: dr Władysław Gumplowicz: „Łotwa i Łotysze".

W Biurze porad dziś nauki filozoficzne: Teorya poznania, psychologia, historya filozofii: I. Wasserberg.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego** odbędzie się we środę 25 b. m. o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4), na którem wygłoszą wykłady dr Nitsch i dr Zanietowski.

# Z CARATU.

### Otwarcie dumy.

**Petersburg,** 24 kwietnia. Car postanowił otworzyć osobiście, wśród wielkich uroczystości dnia 10 maja radę państwa i dumę.

### Wybory do Dumy.

**Łódź,** 25 kwietnia. Przy prawyborach zwyciężyli kompromisowi kandydaci polsko-niemieccy przeciw żydowskim.

**Petersburg,** 25 kwietnia. Wybrani przez uniwersytety i akademię umiejętności członkowie Rady państwa w liczbie 5, należą do kadetów. Dziś się odbędzie wybór szóstego członka Rady z łona tych czynników.

### Uwolnienie więźniów.

**Warszawa,** 25 kwietnia. Kilku mężczyzn przebranych w uniformy policyjne i zaopatrzonych w fałszywe dokumenty, uprowadziło z więzień 10 więźniów politycznych.

### Otwarcie uniwersytetu.

**Moskwa,** 25 kwietnia. (Pet. ag. tel.). Z powodu powrotu zupełnego spokoju na tutejszym uniwersytecie, zostaną na nowo podjęte wykłady. W szkole inżynierskiej nauka już rozpoczęta.

### Pożyczka rosyjska.

**Londyn,** 25 kwietnia. Dzienniki donoszą, że wczoraj przed południem zgłoszenia na pożyczkę rosyjską licznie napływały. Nie ulega wątpliwości, że angielska część znajdzie w Anglii zupełne pokrycie.

### Gapon powieszony.

**Londyn,** 25 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że potwierdzają się wieści, iż Gapon został d. 10 kwietnia powieszony przez rewolucyjny komitet robotniczy. Komitet ten, dowiedziawszy się, że Gapon jest szpiegiem i agentem rządowym, zaprosił go do pewnej willi za miastem. Gdy Gapon, nie przeczuwając co go czeka, przybył tam, postawiony został przed sąd, złożony z czterech członków komitetu. Ponieważ nie mógł on zaprzeczyć podnoszonym przeciw niemu zarzutom, skazany został na śmierć i powieszony.

### Jeszcze jeden manifest.

**Petersburg,** 25 kwietnia. Donoszą, że wkrótce wyjdzie manifest carski ogłaszający nowe ustawy zasadnicze: 1) Rosya jest jednolitem i niepodzielnem państwem; 2) Finlandya jest nierozdzielną z Rosyą, a tylko wewnętrzne stosunki zostaną osobno uregulowane; 3) rosyjski język jest państwowym, a co do stosowania języków miejscowych wyjdzie osobne rozporządzenie; 4) nadaje się prawo zgromadzeń, wolność religijną i zapewnienie, że przestępstwa mogą być ścigane tylko na podstawie ustawy; 5) car jest samodzierżcą, ale żadna nowa ustawa nie jest bez zezwolenia Rady państwa i Dumy ważną.

### Szypow wybrany do Rady państwa.

**Moskwa,** 24 kwietnia. (Pet. ag. tel.). Na prowincyonalnem zgromadzeniu ziemstw wybrany został Dymitr Szypow członkiem Rady państwa. Przyjął on wybór i przyrzekł, że będzie dążył do urzeczywistnienia zasad manifestu z dnia 30 października i będzie współdziałał przy rozwoju i tworzeniu instytucyj wolnościowych.



# Rada państwa.

**Wiedeń, 24 kwietnia.** Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów wyraził prezydent imieniem Izby najgłębsze współczucie z powodu katastrofy we Włoszech i w San Francisco i prosił o upoważnienie wyrażenia współczucia Izby rządom Stanów Zjednoczonych i włoskiemu, za pośrednictwem rządu.

Świeżo wybrani posłowie br. Battaglia i hr. Breza złożyli ślubowanie poselskie.

Minister handlu przedłożył projekt ustawy w sprawie zwalczania nieuczciwej konkurencyi.

Od sądu we Lwowie nadeszło pismo z prośbą o wydanie posła Breitera w sprawie o obrazę czci (sprawa gimnazyum żeńskiego p. Strzałkowskiej).

### Wnioski nagłe i interpelacye.

Posłowie Moysa i Dłużański imieniem Koła polskiego przedstawili wniosek nagły w sprawie zapomogi dla pogorzelców Śniatyna, poseł Jaeger i tow. wniosek nagły w sprawie odroczenia rozprawy sądowej w Asch, której przeprowadzenia w języku czeskim domagał się adwokat dr Baksa. W tej samej sprawie wnieśli posłowie czescy interpelacyę. Poseł Peschka przedłożył wniosek nagły, wzywający rząd, aby nie czynił żadnych koncesyj dla linii kolejowej z Serbii.

Pos. Sylvester i tow. przedłożyli wniosek nagły o wybór deputacyi regnikolarnej, złożonej z 18 członków Izby posłów i 6 członków Izby panów, dla uregulowania stosunku z Węgrami.

Pos. Bojko i tow. przedłożyli interpelacyę w sprawie postępowania burmistrza w Muszynie.

Pos. Stransky i tow., Derschatta i tow., Gessman i tow. przedłożyli interpelacyę wzywającą rząd do dania autentycznych wyjaśnień o umowach, zawartych między rządem węgierskim a koroną i dania gwarancyi ochrony interesów Austryi.

### Przeciw pożyczce rosyjskiej.

Poseł tow. dr Ellenbogen i tow., oraz poseł Offner i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie dopuszczenia pożyczki rosyjskiej w Austryi. Interpelanci podnoszą smutny stan finansowy Rosyi i odwołują się na zdanie radcy Martina, który przedstawił, że Rosya w najbliższych latach będzie potrzebowała zaciągnąć pożyczkę w wysokości 15 miliardów, oraz na zdanie generalnego sekretarza Banku austro-węgierskiego, który wystąpił przeciw dopuszczeniu pożyczki rosyjskiej.

### Dyskusye nad wnioskami nagłymi.

Poseł **Jaeger** uzasadnia swój nagły wniosek w sprawie dozwolenia palenia zwłok.

Minister spraw wewnętrznych **Bylandt** wskazał na obowiązującą ustawę w sprawie grzebania umarłych i oświadczył, że żądana przez wnioskodawcę Jaegera zmiana dokonaną być może tylko w drodze ustawy a nie w drodze rozporządzenia.

Rząd nie uważa sprawy tej za nagłą zwłaszcza, że palenie zwłok sprzeciwia się zwyczajom najszerszych kół ludności i przekonaniom religijnym.

Nagłość wniosku odrzucono 67 głosami przeciw 54.

Poseł **Lueger** uzasadniał wniosek, według którego rząd nie ma z Serbią zawierać żadnych konwencyj co do handlu bydłem.

Przemawiali następnie: poseł Praszek, Günther, Peschka i inni.

Po przemowie ministra rolnictwa nagłość wniosku przyjęto 138 głosami przeciw 32 głosom, poczem przyjęto również i meritum wniosku.

**Wiedeń,** 25 kwietnia. Przy końcu obrad wczorajszego posiedzenia Izby, po przerwaniu obrad poseł **Herzog** żądał rychłego zwołania komisyi, wybranej w swoim czasie na wniosek posła Derschatty, dla dyskusyi nad uregulowaniem stosunku z Węgrami.

Poseł **Sternberg** domaga się, by sprawozdania komisyi nietykalności poselskiej w kilku sprawach wydania posłów postawiono na porządku dziennym następnego posiedzenia. Wniosek ten przyjęto, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

# Reforma wyborcza w komisyi.

**Wiedeń,** 25 kwietnia. Po posiedzeniu Izby zebrała się komisya reformy wyborczej do dalszej dyskusyi generalnej nad reformą wyborczą. W obradach komisyi wziął udział prezydent ministrów i minister spraw wewnętrznych.

Poseł Stein wyłuszcza znane stanowisko wszechniemców. Oświadcza on, że nie jest przeciwnikiem rozumnej reformy wyborczej. Powinna ona jednak być w ten sposób przeprowadzona, aby połowa posłów wychodziła z powszechnego wyboru, a drugą połowę wybierały organizacye zawodowe. Projekt bar. Gautscha uważa mówca za niemożliwy do przyjęcia, gdyż stwarza on większość słowiańską i nie jest sprawiedliwy. — Mówca występuje następnie przeciw reformie regulaminu Izby i wnosi wkońcu przejście do porządku dziennego nad przedłożeniem rządowem. Na wypadek odrzucenia tego wniosku stawia wezwanie do rządu, aby przedłożone ustawy cofnął i po ogłoszeniu projektu reformy wyborczej przez rząd węgierski, wniósł nową ustawę, któraby nie obowiązywała Galicyi, Bukowiny i Dalmacyi, któraby uznawała język niemiecki za parlamentarny i zniosła także § 14. Na wypadek odrzucenia i tego wniosku, zapowiada mówca w dyskusyi szczegółowej wnioski o wydrębnienie Galicyi, Bukowiny i Dalmacyi, o zniesienie § 14 i zaprowadzenie języka niemieckiego, jako parlamentarnego i państwowego, oraz o zmianę ordynacyi wyborczej w tym duchu, by połowę posłów wybierały organizacye zawodowe, a drugą przez powszechne, bezpośrednie prawo głosowania.

Poseł Tollinger żali się na upośledzenie w przedłożeniu krajów alpejskich i ludności wiejskiej wobec miejskiej. Przedłożenie może tylko przyczynić się do wywołania sporów między stronnictwami i odebrania Izbie siły odpornej wobec Węgier. Stronnictwo mówcy oświadczało się zawsze za rozszerzeniem prawa głosowania, jednakże dla ochrony stanu średniego potrzebny jest system pluralny. — Wkońcu oświadcza się mówca za zmianą ordynacyi wyborczej w duchu powiększenia liczby mandatów agrarnych.

Poseł Hruby zaznacza, że Śląsk w stosunku do innych krajów otrzymuje za mało mandatów. Mimo to przedłożenie może być przyjęte jako podstawa do kompromisu. Wkońcu apeluje do posłów śląskich, aby poparli usiłowania w sprawie zawarcia narodowego pokoju na Śląsku.

Dr Byk podniósł główne grawamina ze stanowiska Galicyi, która wogóle nie otrzymała dostatecznej liczby mandatów. Galicya nigdy nie była zbytnio łaskawie przez państwo traktowaną, zwłaszcza w czasie przedkonstytucyjnym, kiedy to krajowi temu przyznano skromne stanowisko płacenia podatków, dostarczania rekrutów i tworzenia rynku zbytu dla przemysłu zachodnich krajów. Także początek ery konstytucyjnej pod tym względem nie przyniósł żadnej istotnej poprawy. Na podstawie ordynacyi dla Rady państwa dowodzi mówca, że od czasu patentu lutowego Galicya zawsze była pokrzywdzoną, i zamiast 25—28% — w myśl stosunku ludności Galicyi do całego państwa — zawsze otrzymywała mniej, jak ⅕ część mandatów.

Sądzono, że powszechne, równe prawo wyborcze przyniesie poprawę, lecz nadzieja okazała się zawodną. W przedłożeniu rządowem Galicya znowu otrzymuje tylko 88 na ogólną liczbę 455.

Nie jest godnem tego państwa dawać drugiej narodowości kraju przyrzeczenia znacznego pomnożenia mandatów — choć temu narodowi tego życzymy — równocześnie jednak całemu krajowi odciągać 40 mandatów. Przy odpowiedniej ilości ogólnej mandatów było łatwo uwzględnić żądania Rusinów.

Następnie omawiał mówca nieproporcyonalny stosunek liczby okręgów wyborczych miejskich w Galicyi w stosunku z innymi krajami. Wskazując na zjazd 30 miast galicyjskich i dopiero co odbyty zjazd 192 miasteczek galicyjskich, domaga się usilnie pomnożenia okręgów wyborczych miejskich. System proporcyonalny uważa mówca za dar Danaów, nieodpowiadający celowi. Potępia też niezastosowanie systemu proporcyonalnych wyborów do miast galicyjskich, zwłaszcza ze względu na ludność żydowską, która tworzy 11% ludności kraju, więc jest mniejszością prawdziwie potrzebującą ochrony. Mówca zaznacza, że równouprawnienie żydów wogóle jest dotąd tylko na papierze. Dla urzeczywistnienia tego równouprawnienia, oraz dla odparcia ciągłych ataków na ludność żydowską, jak również w celu przestrzegania interesów konfesyonalnego ustawodawstwa, konieczną jest odpowiednia liczba posłów żydowskich. W r. 1891 było ich jeszcze 13, teraz jest zaledwie 7. — Mówca zastrzega sobie postawienie w tej mierze szczegółowych wniosków w dyskusyi szczegółowej.

Mówca zakończył słowami, że trudno mówić o przedłożeniu rządowem, które już zostało cofnięte (?), podczas kiedy nowe jest znane tylko ze sprawozdań dziennikarskich.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś o godz. 10 przed południem.

# TELEGRAMY.

### Karambol kolejowy.

**Düsseldorf,** 24 kwietnia. Pociąg pospieszny Hannower-Kolonia najechał, wjeżdżając na tutejszą stacyę, na drugi pociąg. 13 podróżnych odniosło rany. Jedna osoba zmarła skutkiem odniesionych obrażeń.

## Ruch strejkowy we Francyi.

### Strejk górników.

**Lens,** 25 kwietnia. Wczorajsze przedpołudnie minęło spokojnie. U kilku osób, które brały udział w ostatnich zajściach, przedsięwzięto rewizye domowe. Kilku strejkujących aresztowano.

**Denain,** 25 kwietnia. Około 1500 robotników hutniczych powróciło wczoraj do pracy. Także 500 robotników fabryki szyn podjęło pracę na nowo.

**Paryż,** 25 kwietnia. Z powodu interwencyi ministra Barthou, górnicze towarzystwa zbadały ponownie żądania strejkujących i oświadczyły, że obowiązują się utrzymać w mocy obecne płace do r. 1908.

### Strejk jubilerów.

**Paryż,** 24 kwietnia. Około 6000 robotników jubilerskich i złotniczych postanowiło na odbytem zgromadzeniu rozpocząć strejk. Żądają oni ośmiogodzinnego czasu pracy.

### Patrole przeciw strejkującym.

**Paryż,** 25 kwietnia. Patrole gwardyi republikańskiej, które funkcyonowały podczas strejku służby pocztowej, zostały znowu powołane do życia. Służbę ich rozszerzono na drukarnie i składy jubilerskie. Strejkujący zachowują się spokojnie.

# Trzęsienie ziemi
## i pożar w San Francisco.

**San Francisco,** Pożar częściowo ugaszono, do czego przyczynił się wiele deszcz, który spadł w nocy.

**Nowy Jork,** 24 kwietnia. W San Francisco o godz. 10·39 wieczorem dało się odczuć trzęsienie ziemi, trwające trzy sekundy, w kierunku ze wschodu na zachód. Szkody nie wyrządziło to trzęsienie ziemi żadnej.

# Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zgromadzenie robotników blacharskich w Krakowie** odbędzie się dziś, we środę, o godzinie 7 wieczorem w Związku stow rob. (Mały Rynek 6). Sprawy ważne. *Targowski,* przewodniczący Stow. blacharzy.

× **Zgromadzenie publiczne robotników krawieckich w Krakowie** w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy 7) odbędzie się w niedzielę 29 b. m. o godz. 10 rano z porządkiem dziennym: 1) Robotnicy krawieccy wobec reformy wyborczej. 2) Organizacya zawodowa. 3) Pierwszy Maja.

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszen w nagłówku.**



L. 22494/06. Kraków, dnia 20 kwietnia 1906 r.
I.

## Ogłoszenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy nafty do oświetlenia przedmieść i budynków miejskich, w czasie od 1 czerwca 1906 r. do 31 maja 1907, odbędzie się w **poniedziałek dnia 14 maja br. o godz. 12 w południe,** w Wydziale ekonomicznym Magistratu, (plac W. W. Świętych l. 6, II. piętro), **publiczna licytacya,** za pomocą otwarcia pisemnych i ostęplowanych ofert.

Wadyum w kwocie 500 kor., należy złożyć w Kasie miejsk. przed licytacyą i do oferty dołączyć kwit wadyjny.

Nadto oferenci, którymi mogą być tylko właściciele kopalń i fabryk nafty, obowiązani będą złożyć przy licytacyi próbkę nafty, w ilości 3-ech litrów.

Warunki ogólne, szczególne i deklaracye otrzymać można w Wydziale ekonomicznym, w godzinach przedpołudniowych.

Ilość dostarczyć się mającej nafty wyniesie około 10.000 klg.

*Leo.*



## „Czerwony sztandar“

**Słowa pieśni robotniczej.**

Wydanie na czerwonym papierze, ozdobione portretem twórcy pieśni Bolesława Czerwieńskiego.

**Cena 4 halerze.**

## „CZERWONY SZTANDAR“

sześć kolorowych ilustracyj naszej pieśni bojowej

wyszło z druku w drugiem ozdobnem wydaniu.

Cena za egzemplarz 10 halerzy

Cała serya 50 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, oraz u kolporterów partyjnych.



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412)